Dzien. Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 srg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 srg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 srg. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 188 Czwartek, 18 sierpnia 1864. № 188

Poznań, 17 sierpnia. Pod napisem, „Rzecz o szkołach przemysłowych w ogólności a realnych w szczególności" nadesłano Czasowi krakowskiemu uwagi, które jako tyczące się przedmiotu tak ważnego dla czytelników naszych powtórzyć będzie na czasie.

I.

Przeznaczeniem każdéj szkoły jest rozwijać rozum, kształcić serce; w tym względzie czynią realne szkoły też same usługi, co i gimnazya. I pierwsze, lubo na odmiennéj podstawie osadzone, nie pozostawiają odłogiem wysokich darów Opatrzności, ale je rozwijać usiłują: kształcą bowiem rozum na ścisłych naukach matematycznych; rozwijają serce na naukach humanitarnych: religii, historyi, jeografii i językach żyjących. Ogólne wykształcenie, tak wysoko w gimnazyach cenione, bynajmniéj, pod warunkiem odpowiednich sił naukowych, nie jest przy szkołach realnych pominiętém. Znaczyłoby to przesadzać w ocenianiu ważności studyów klasycznych, jeżliby kto twierdził, iż bez nich nie masz oświaty, poglądu na świat i rzeczy ludzkie. Studya klasyczne były nieodzownym warunkiem wszelkiéj oświaty, gdyby języki narodów tegoczesnych były jeszcze w pieluchach; lecz dziś, kiedy już języki żyjące wyszły ze stanu nie tylko niemowlęctwa, lecz nawet młodości; dziś kiedy już o swoich własnych siłach idąc wydały dzieła, które śmiało mogą być postawione obok wzorów starożytności; dziś, kiedy czas nabrał dawniéj nie znanéj wartości; dziś, kiedy umiejętności przyrody dotyczące przybrały tak wielkie rozmiary i tak zbawiennie oddziaływają na rozwój i umysłu serca z jednéj, a bytu materyalnego z drugiéj strony; dziś mówię, w obec takich okoliczności i stosunków zda mi się zalecanie szkół gimnazyalnych za niezbędny warunek oświaty za nadto przesadném. Fizyonomia czasów się zmienia, a z nią i pojęcia o instytucyach. Kiedy wszelkiego rodzaju przemysł był właściwie ruty ą; kiedy na osobę posiadającą majątek w ziemi, inni pracowali sposobem od ojców przekazanym; kiedy każdego przemysłowca zasłaniał duch stowarzyszenia, cechem nazwany, zapewniający mu, byle był do cechu przypuszczony, odbiorców, za pomocą policyjnéj władzy silnie na podstawie kastowości uorganizowanéj; wśród tak błogich czasów nauka klasyczna, boć innéj nie było, stanowiła i była prawdziwie cechą oświaty.

Lecz jakżeż znacznie zmieniła się postać stosunków ludzkich! Rutyna z każdéj gałęzi przemysłu wyrugowana; doświadczenie ojców w rolnictwie nie wystarczy wśród ustawicznych postępów w tym przemyśle i to w tym stopniu, iż sąsiad, pod tymiż samymi warunkami, trzymający się rutyny, będzie ubogim, gdy przeciwnie drugi idący z postępem czasu w dostatkach opływa; — cechy to wezgłowie tak miłe, tak słodkie dla gnuśnego umysłu, ta wszelką konkurencyą zwycięzko odbijająca tarcza, już zgruchotana; każdy przemysłowiec zredukowany na swoje własne siły; każdy z losem i z ludźmi o swoich własnych siłach w zapasy występować musi; każdy li pod warunkami znajomości swego zawodu do obfitego stołu dostatków przypuszczony bywa. Czyliż więc wśród tak zmienionéj fizyonomii i ludzi i instytucyi samo wykształcenie gimnazyalne odpowie duchowi czasu?

Skoro w każdym rodzaju przemysłu bądź rolniczym, bądź rękodzielnym, bądź fabrycznym, bądź handlowym, człowiek staje się w miarę swojéj nagromadzonéj praktycznéj wiedzy panem swego położenia; skoro zamożność kraju zawisłą jest właśnie od tego kapitału umysłowo-praktycznego; skoro nareszcie największa liczba osób w tych rodzajach zatrudnienia obfite utrzymanie i samodzielne stanowisko pozyskać może; obmyślanie w jaką należy pchnąć koléj ukochane dziatki, czyż nie jest, czyż nie powinno być dla rodziców sprawą sumienia, najświętszym obowiązkiem?

Czasy świetności adwokackiéj, urzędniczéj, lekarskiéj w dotychczasowém zwykłém u nas rozumieniu już przebrzmiały; nastały czasy, w których dowcip, rozum, skierowany ku użyteczności, wygodzie i znaczenie u współobywateli jedna i majątek zdobywa. Dziś jakiekolwiek bądź odkrycie w dziedzinie nauk ścisłych, zastósowane do wygody, przyjemności i użyteczności życia, hojnie bywa wynagradzane; dziś każda praca w zakresie materyalnym, przy rzetelności i znajomości swego zawodu podaje sposobność każdemu wzbicia się do dobrego bytu i samodzielności, wzniesienia się na stanowisko, z którego służąc poczciwéj sławie, zarobić można na szacunek u współobywateli. Czyliż pytam się, szkoły gimnazyalne usposabiają do tych samodzielność i poważanie jednających, a do tego zyskownych zawodów?

Przystęp do zawodów przemysłowych zawisłym jest od zamożności kraju; im kraj zamożniejszy, tym większa ilość przemysłowców obok siebie, w téj saméj gałęzi korzystne pomieszczenie znaleść może; a gdy postęp w przemysłach koniecznie za sobą pociąga podział pracy, więc w miarę wzrostu przemysłu nawet przy téj saméj zamożności tém większa ilość przemysłowców stawać może do hojnie zastawionych stołów pracy, tych prawdziwych godów na tym naszym ludzkim padole. Inaczéj się rzecz ma z powołaniami, do których gimnazyum usposabia. Tu pewna ilość ściśle oznaczyć się dająca zapełnia miejsca opróżnione: późniéj przychodzący długo czekać muszą, a czasem i daremnie, nim i na nich koléj przyjdzie posiąść stanowisko ich wiedzy i wyłożonemu kapitałowi na studya odpowiednie. Odwrót nie możebny, bo do czegóż się ma dać użyć ten, który 16 lat na naukach spędziwszy, jeden wyłączny otrzymał kierunek?

W świecie przemysłowym w tym względzie rzecz się ma odwrotnie. Jeżeli pewna gałąź przemysłu nie dopisuje, lub jeżeli już dla wielkiéj w niéj liczby umieszczonych praca nie ma odpowiedniego wynagrodzenia, chwytamy za inne powołanie z naszém spokrewnione, co zapewnia i byt zyskowny i spożytkowanie nabytéj wiedzy.

Z tych przytoczonych, na faktach osnutych postrzeżeń wyprowadzam wniosek dla szkół gimnazyalnych bynajmniéj zawistny, lub je mało ważący; ale przeciwnie do zdrowéj stosunkowości obie instytucye sprowadzający, (gdyż w zdrowym organiźmie najwyższa stosunkowość panuje): *ażeby każda z tych instytucyi stosowała się nie do urojonego, chociażby w gruncie rzeczy szlachetnego widzimi się, nie do samych, chociażby najpiękniejszych ideałów w abstrakcyi się unoszących, lecz do najkonkretniejszych, najrzeczywistszych i że się ak wyrażę, najnamacalniejszych potrzeb kraju.*

Jak gospodarz wiejski zupełnieby się minął ze swym celem, jeżliby chciał całą własność ziemską zamienić na cieplarnią, w celu hodowania w niéj owoców nieba południowego; jak sztuka i przemysł bądź rzemieślniczy, bądź techniczny, wystawiłyby się na pośmiewisko, gdyby pragnęły ubiegłych wieków dzieła naśladować, pomijając dzisiejszy gust, smak, modę: również i instytucya szkólna postawiłaby się w sprzeczności z czasem bieżącym, gdyby potrącając pogardliwie praktyczną stronę życia, chciała każdego młodzieńca rozum i serce według formy klasycznego oświecenia wykształcać. W naszém stuleciu geniusz ludzkości, znękany zapasami płonnéj scholastyczności, która doprowadziła ludzkość do negacyi we wszystkich kierunkach wiedzy ludzkiéj, jak wiek XVIII świadczy, otrząsł się z téj Danaid pracy i odwróciwszy swój wzrok zamglony od zapylonych szpargałów martwych, przerzucił się na łono żywéj natury, gdzie nowego życia nabrawszy i siebie odświeżywszy, wskazał ludzkości nowe dotąd nieznane skarby, złożone w tajnikach matki przyrody. Ta czerstwość, pełność, siła i młodzieńczość natury, połączona ze ścisłą prawidłowością, włożoną w nią przez Opatrzność, rozbudziły w obłąkanym rozumie, w zwiędłym sercu ludzkości, znękanéj wyuzdaną negacyą, *wiarę*; podniosły, w brudnym materyaliźmie zatraconą *nadzieję*; rozniecily w skrzepłém sercu, samolubstwem zbeszczeszczoném zarzewie w wielkie dzieła płodnéj *miłości*.

Jeżeli więc umiejętności przyrodnicze tak wielki wpływ wywarły na moralną stronę ludzkości (o materyalnéj nie wspominam, jako każdemu wiadoméj); jeżeli wyobrazicielem tego nowego kierunku są wyłącznie szkoły techniczne, jakiéjkolwiek bądź nazwy, czyliż nie zasługują one na szczególną pieczę tak rządu jak i publiczności?

Jak gruby u nas panuje przesąd ku szkołom realnym w sferach nawet naukowych, przesąd oparty nie na złéj woli, ale na nieświadomości rzeczy: tak również rólnictwo u nas pełne przesądu patrzy okiem średniowiecznéj kastowości na przemysł rękodzielny, fabryczny i handlowy, a stąd i na szkoły przemysłowe. Dają się słyszeć u nas głosy: jesteśmy krajem rólniczym, po co nam fabryk, handlu! Spieniężym nasz produkt zgłodniałéj zagranicy bez wszelkich kłopotów, zabiegów, które inne rodzaje przemysłu za sobą pociągają. Płonne, czcze wykrzykniki!!

Rozwój produkcyi rolniczéj znajduje największą podnietę w rozległości i pewności targu. Im większą ma rolnictwo pewność zbycia swoich płodów i im wdzięczniejszą cenę płody posiadają; tém więcéj się ono wznosi i doskonali. Ale targami rolnictwa naturalnymi są miasta, bogate w ludność i zamożne w dostatki; te zaś pojawiają się tylko tam, gdzie przemysł i handel dostąpiły pewnego stopnia rozwoju i wydoskonalenia. Jestto fakt historyą aż nadto dowiedziony, a społeczną ekonomią zbyt wyjaśniony, iż narody czysto rolnicze obok zamożności małéj liczby osób przedstawiają ludność ubogą i rozrzuconą, na przestrzeni niedołężnie uprawianéj.

Prócz targu obfitego sprowadza przemysł rękodzielny, fabryczny i handlowy jeszcze inne dla rolnictwa korzyści. Czyliż przemysł nie podnieca rolnictwa do różnych rodzajów uprawy, któreby inaczéj stały odłogiem? Ileż to zł. reń. sam rzepak sprowadza do kieszeni rozumnego gospodarza? Skądże płyną kapitały potrzebne do rozszerzania rolnictwa, jeżeli nie z kieszeni przemysłowca? Te kapitały tam się jedynie pojawiają, gdzie człowiek pracę pod wszystkiemi rozwinął formami. Zyski z przedsiębiorstw rolniczych, wysokość robocizny, zawisły, jak tego doświadczenie krajów bogatszych dowodzi, od obfitości kapitałów; te zaś tworzyćby się nie mogły, gdyby przemysł i handel nie wypożyczyły od ziemi pierwszych żywiołów bogactwa, które jéj z czasem zwracają sowicie. Z tego oddziaływania przemysłu i handlu na rolnictwo wypływają jeszcze inne nader korzystne stosunki: Rolnictwo zwykle tak powolne w swoim postępie, tak znane z swojéj skłonności do rutyny, korzysta szybciéj z odkryć, zrzuca z siebie wygórowaną oględność, przyswaja sobie sposoby zręczne przemysłu fabrycznego, podziału pracy, użycia lepszych narzędzi, ba, zastósowania nawet pary.

Jeszcze jeden wzgląd wiążący rolnictwo z innymi rodzajami przemysłu w jeden nierozdzielny węzeł zasługuje na baczną uwagę. Silny system przemysłowy skoncentrowany w łonie miast najlepszą jest rękojmią sielskiéj spokojności, bezpieczeństwa i wolności.

Jeżeli słuszna twierdzić, iż przemysł miejski ożywia i podnieca rolnictwo spożywając jego produkta: toć i niemniéj rzeczą jest prawdziwą, że ludność przemysłowa w miastach skupiona stanowi dla owéj na wsi rozrzuconéj pełne czujności przednie czaty, które tę ostatnią oświecają, korpusy naprzód wysunięte, które jéj bronią.

Ostatnia uwaga nie jest bynajmniéj nową. Uczynił ją nieśmiertelny A. Smith w te słowa: „Handel, przemysł rękodzielny i fabryczny wkorzeniały stopniowo porządek, wprowadzały rząd dobry, zaczém postępowała krok w krok wolność i bezpieczeństwo mieszkańców wiejskich, przedtém żyjących bądź w wojnie ustawicznéj ze swymi sąsiadami, bądź zostających w zawisłości służebnéj lub niewolniczéj względnie swoich wyższych. Lubo ten skutek handlu i industryi miejskiéj prawie uszedł uwagi, wszelakoż większą posiada doniosłość niż wszystkie inne."

Z tego pobieżnego zestawienia rolnictwa z innymi rodzajami przemysłu, pokazuje się, iż wszystkie gałęzie przemysłowości w zdrowym organiźmie ekonomicznym istnieć powinny, iż oddziaływając dobroczynnie na siebie wyprowadzają błogie skutki, które pomyślnością materyalną, intelektualną i moralną zowiemy.

Kraj wyłącznie rolniczy jest organizmem niezupełnym: czemu, jeżeli tak jest u nas, zaradzić możem, pielęgnując wszystkie rodzaje przemysłu, a mianowicie starając się o najważniejszy kapitał, który się zasadza na inteligencyi przemysłowéj, w szkołach tegoż rodzaju wypiastowanéj.

NPan raczył mianować po wyborze dokonanym głosującemi kawalerami orderu pour le mérite za nauki i sztuki, badeńskiego radzcę dworu i profesora dra Roberta Wilhelma Bunsena w Heidelbergu i dyrektora muzyki profesora Grella w Berlinie.

× **Berlin**, 16 sierpnia. Staats Anz. dziś rozpoczyna wiadomości swe nieurzędowe doniesieniem, że tysiąc Duńczyków, którzy wczoraj przybyli do Szczecina z Poznania i ze Szląska, w szopie szczecińskiego dworca kolei żelaznéj nakarmiono kawą z bułkami, a potém pod eskortą wyprawiono na statki parowe, które ich odwiozły do Swinemündy. Skonstatowanie tego pięknego czynu powinno zawstydzić mob berliński. Sam własnemi oczami na to patrzałem, jak wczoraj na jednéj z głównych ulic berlińskich zgraja młodych Berlinczyków ni ztąd ni z owąd rzuciła się na Rosyanina w płaszczu wojskowym idącego spokojnie ulicą, w mniemaniu że to Duńczyk, z charakterystycznem berlińskiém zawołaniem „Haut ihn". Cudzoziemiec zaledwie zdołał się schronić do domu przed swymi prześladowcami.

Król Wilhelm od niedzieli do środy zabawi w Wiedniu, skąd minister p. Schmerling wyjechał za urlopem na czas dłuższy. Pod koniec miesiąca król uda się do Baden Baden, a wraca do Berlina 9 września. Manewra gwardyi pruskiéj rozpoczną się 15 września.

Sąd lipski wydał listy gończe za byłem nauczycielem i literatem p. Edwardem Siwińskim z Warszawy, który bawił w Lipsku, i za byłem urzędnikim p. Józefem Radomińskim z Warszawy który w końcu bawił w Reudnitz. Przeciw obudmu wytoczono śledztwo przedwstępne o popełnione przez prasę usiłowanie zbrodni stanu przeciw mocarstwu zagranicznemu, i o obrazę zagranicznych monarchów.

L. C. **Berlin**, 16 sierpnia. *Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.*

Po godzinie 9 zagaja przewodniczący Büchtemann posiedzenie zawiadomieniem, że obżałowany Mielęcki wyzdrowiał i znów przybył na salą, obżałowany zaś Królikowski dotąd jest chory. Zachodzi zatém pytanie, powiada przewodniczący, czy obżałowany Mielęcki może nadal uczestniczyć w rozprawach, opuściwszy dwa posiedzenia, i co należy uchwalić względem obżałowanego Królikowskiego. Rzecznik Brachvogel odpiera, że nie ma przyczyny dla któréjby można od dalszych rozpraw wykluczyć obżałowanego Mielęckiego, tém bardziéj, że to co na dwóch ostatnich posiedzeniach rozprawiano, nie wielkiéj było wagi, event. możnaby łatwo w końcu rozpraw obżałowanemu powtórzyć, Wykluczenie zaś byłoby wielkiém nieszczęściem dla obżałowanego, gdyż musiałby długi czas jeszcze pozostać w więzieniu, które właśnie zdaniem lekarzy tak niekorzystnie na zdrowie jego wpłynęło. Momenty te należałoby bezwątpienia uwzględnić.

Nacz. prok. Adlung pozostaje przy swém dawniejszém zdaniu, że skoro obżałowany kilka posiedzeń opuścił, to czy na nich ważne lub mniéj ważne toczyły się sprawy, zawsze ciągłość postępowania przerwał i tém samém musi być wykluczony. Rzecznik Lent uprasza, aby uchwałę co do wykluczenia lub przypuszczenia obżałowanego Królikowskiego do dalszych rozpraw, sąd zachował, aż do jego wyzdrowienia. Naczelny prokurator zaś żąda, aby i w tym przypadku sąd natychmiast powziął uchwałę. Sąd ustępuje i uchwala: Zważywszy, że obżałowany Mielęcki przez dwa dni dla choroby nie był obecnym na posiedzeniach, powtórzenie treści obrad nie jest możebném, a na mocy artykułów 28, 66 i 108 obecność obżałowanego jest rozporządzoną pod zagrożeniem unieważnienia wyroku, przeto sąd postanawia, aby obżałowany Mielęcki wykluczonym był z dalszych obrad. Co do obżałowanego Królikowskiego sąd zastrzega sobie uchwałę do jego powrotu na salę posiedzeń. Przewodniczący wzywa obżałowanego do opuszczenia sali.

Obżałowany Mielęcki powstaje i apelując do sprawiedliwości sędziów, uprasza, aby po zapadnięciu uchwały przy-

najmniéj udzielono mu urlop, gdyż 16 miesięcy już przesiaduje w więzieniu.

Przewodniczący wzywa obżałowanego, aby wniosek swój umotywowany podał na piśmie.

Rzecznik Brachvogel, któremu dozwolono chwileczkę pomówić z obżałowanym Mielęckim, oświadcza, iż jego klient gotów jest zrzec się wszelkich wniosków, któreby mu służyły z przyczyny jego nieobecności, gdyby mu sąd zezwolił uczestniczyć w dalszych rozprawach. Sądzi zatém, że po takiém oświadczeniu klienta słusznie może żądać, aby sąd zmienił swą uchwałę. Najwyższy trybunał często w tym sensie się oświadczał.

Przewodniczący: Sąd już tę okoliczność zbadał, i wątpię, aby zmienił swoją uchwałę; gdyby przecież obrońca upierał się przy swym wniosku, sąd raz jeszcze ustąpi celem narady.

Prof. dr. Gneist popiera wniosek obrony, tém bardziéj, że odczytane papiery łatwo mogłyby być w kopii podane do wiadomości obżałowanego, czego się przecież tenże z góry zrzeka. Nacz. prok. Adlung uważa wniosek za niewykonalny, ponieważ obecność obżałowanego w rozprawach głównych zbyt jest ważną, aby go z tego zwolnić można.

Rzecznik Holthoff zwraca uwagę na praktykę używaną w najwyższym trybunale, wedle któréj podobne zrzeczenie się obżałowanego jest dozwolone.

Nacz. prok. Adlung: Gdyby chciano sprawę w ten sposób doprowadzić do ostateczności, mogliby wszyscy od razu obżałowani nie być obecnymi, a sąd naradzałby się przed próżnemi ławami.

Rzecznik Holthoff: Tego samego jestem zdania.

Rzecznik Lent: Sąd nie znajduje się już w tém samém położeniu, co wprzód. Chodzi tu o to, czy zrzeczenie się obżałowanego praw mu służących jest dozwolone. Wszystkie rozstrzygnięcia najwyższego trybunału wychodzą z zasady, że obecność obżałowanych z dwóch przyczyn jest przepisaną. Obżałowany ma strzedz swych praw, z drugiéj zaś strony dawać odpowiedzi ku wyjaśnieniu prawdy. Najwyższy trybunał przyjął w rozmaitych rozstrzygnięciach, iż przedewszystkiém należy baczyć w podobnych przypadkach, czy obecność obżałowanego była ściśle konieczną z jednego lub drugiego względu. Stosując to do obecnego przypadku, jest oczywistém, że z nieobecności obżałowanego nie wypływa żadna szkoda ani dla sprawy, ani dla niego samego. Zrzeczenie zatém obżałowanego powinno być dozwolone.

Rzecznik Lewald: Uchwałę sądową można zmodyfikować o tyle, iż można ją odroczyć, co do wykluczenia obżałowanego, aż do ogłoszenia wyroku. Gdyby bowiem obecnie wykluczono go, byłoby to z wielką dlań niekorzyścią. Sądzę zatém, że przynajmniéj powinno być dozwoloném obżałowanemu nadal w rozprawach uczestniczyć.

Rzecznik Brachvogel: Mam zamiar udać się do najwyższego trybunału o naprawę zapadniętéj uchwały i dla tego upraszam, aby obżałowanego nie oddalono z posiedzeń. W ogóle należy się na sprawę tę zapatrywać z łagodniejszego stanowiska, gdyż tu mamy przed sobą 127 obżałowanych, pomieszczonych w miejscu, w którém pobyt często jest nieznośny. Zdaje mi się, iż niema obecnie innych lokalów ku pomieszczeniu więźniów, przecież jest rzeczą jasną, że w tych warunkach choroby między obżałowanymi są bardzo możliwe. Dla tego powtarzam wniosek o zmianę sądowéj uchwały.

Nacz. prokurator Adlung: Przeciw uchwale wyrokującego sędziego nie można wnosić zażalenia do najwyższego trybunału.

Rzecznik Deycks: Gdyby który z moich kientów zachorował, musiałbym, jeśli uchwała sądowa nie będzie zmienioną, wnosić o zawieszenie rozpraw, aż do wyzdrowienia obżałowanego.

Przewodniczący zapytuje następnie obżałowanego Mielęckiego, czy się chce zrzec dochodzenia niekorzyści, mogących wypływać dlań z nieobecności jego. Obżałowany zrzeka się, a sąd po naradzie ogłasza następującą uchwałę: Zważywszy, że po ogłoszeniu ostatniéj uchwały obżałowany Mielęcki wyraźnie się zrzekł podniesienia jakiegośkolwiek bądź wniosku lub zarzutu z przyczyny swéj nieobecności na dwóch posiedzeniach, postanawia sąd zastrzedz sobie rozstrzygnięcie aż do wyroku i tymczasowo przypuścić obżałowanego do dalszych posiedzeń.

Następnie czytają jeszcze kilka skryptów. Po odczytaniu jakiegoś artykułu z „Głosu Wolnego“, pisma wychodzącego w Londynie, oświadcza rzecznik Brachvogel, że pismo to żadnego niema wpływu na W. Księstwo Poznańskie. Artykuł nie zawiera jak tylko rewolucyjne mrzonki, i był zresztą napisany, gdy obżałowani wszyscy już siedzieli w więzieniu. Ważném jest wykazać obronie, do jakich argumentów i środków dowodowych sięgać musiało oskarżenie. Nacz. prokurator Adlung oświadcza, że artykułu tego nie znaleziono u żadnego z obżałowanych, lecz że go otrzymano w tłómaczeniu. Rzecznik Brachvogel dziękuje prokuratoryi za to objaśnienie.

Przewodniczący oświadcza, iż teraz nastąpi odczytanie pugilaresu hr. Działyńskiego, z którego zdjęto dokładne kopie.

Rzecznik Lent: Jestem upoważniony do protestowania w imieniu obrony przeciw odczytaniu rzeczonego pugilaresu. Formułuję zatém mój wniosek w ten sposób: Aby sąd zechciał uchwalić, iżby nie czytano treści pugilaresu ku udowodnieniu przedmiotowéj istoty czynu. Pugilaresowi temu przypisywaną jest zbyt wielka waga, podczas gdy on zawiera tylko notatki nie mające więcéj wagi, nad sto innych notatek hr. Działyńskiego. Wniosek nie chce usunąć treści pugilaresu z pod wiadomości sądu, lecz zamierza przeszkodzić, aby pugilares użyto jako całość przy dowodach przedmiotowéj istoty czynu. Pugilares zawiera notatki, skrócenia etc. i nie jest żadnym dowodem. Są to tylko nakreślone myśli jednego człowieka w zamiarze jakiéjś organizacyi bez żadnego znaczenia. Działyński większéj części obżałowanych wcale nie zna, a swe notatki mógłby tylko sam interpretować. Działyński nie jest aresztowanym, z jakiéj przyczyny, w to nie wchodzę; notatki zaś z jego pugilaresu są jeszcze daleko gorszym materyałem dowodowym, jak wszelkie skrypta dotąd czytane, gdyż z notatek owych nikt nie zdoła dociec, co Działyński miał przez nie na myśli.

Nacz. prok. Adlung sprzeciwia się wnioskowi. Pugilares ma być przeczytanym jako środek dowodowy, a nie dla oznaczenia tylko przedmiotowéj istoty czynu. Nie objaśnia on, czy przedsięwzięcie skierowane było przeciw Prusom lub nie. W saméj rzeczy mógłby tylko hr. Działyński objaśnić dokładnie, co owe notatki znaczą, i obżałowani nie mogą na tém szkodować, że Działyński nie jest aresztowanym. Ale to przecież nie wyklucza, aby sąd nie miał się uciec do wniosków. Już z tego powodu, że hrabia nie jest obecnym, wypływa iż czuje się winnym i przez ucieczkę chciał ujść kary. Wówczas wzdrygano się w ogóle od aresztowania posłów.

Asesor Mittelstädt: Pugilares ma udowodnić, że w Poznańskiém istniał rzeczywiście rodzaj organizacyi władz. Pugilares sam nie jest wprawdzie dowodem, ale popierają go znalezione pieczęcie i inne dowody. Nie można przypuścić, aby sąd dał się uwieść przez odczytanie pugilaresu.

Obżałowany Kosiński zaprzecza, aby jego nazwisko znajdowało się w pugilaresie.

Rzecznik Deycks: Jakkolwiek ciągle protestowałem przeciw odczytaniu wszelkich skryptów, dzisiaj przecież jestem za odczytaniem pugilaresu onego z téj przyczyny, iż z niego żadnego innego wniosku nie będzie można wyciągnąć, jak ten, że w Poznańskiém ogólna panowała sympatya dla powstania przeciw Moskwie w Królestwie Polskiém, co przecież dowodu nie potrzebuje. Przy skazaniu członków rządu narodowego w Warszawie jak najoczywiściéj się pokazało, że Galicya i Poznańskie wyłączone były z powstania.

Rzecznik Janecki: P. naczelny prokurator wyciągnął wniosek z ucieczki hr. Działyńskiego, iż tenże się czuł winnym. Chciałbym tu tylko zwrócić uwagę, że w Poznańskiém nie istnieją dzisiaj stosunki legalne. Obrona wykaże i udowodni, że komisarz sądu stanu postępował sobie, przy aresztowaniach w sposób, którego nie mogę bliżéj określić, aby nie ściągnąć na siebie przywołania do porządku przez przewodniczącego. Twierdzę, że prawo wolności osobistéj w Poznańskiém jest dzisiaj mythem.

Przewodniczący: Podobne ekspektoracye o tego rodzaju stosunkach nie należą w żaden sposób tutaj.

Rzecznik Janecki: Jestem gotów poprowadzić dowód, że w Poznańskiém nie panuje stan normalny.

Nacz. prok. Adlung: Działyńskiego nie aresztowano wówczas ponieważ był posłem; następnie znów go obrano, ale także się niestawił, również nie stawił się na zapozew.

Rzecznik Lent: Obżałowanego Niegolewskiego aresztowano a raczéj stawiono pod obserwacyą chociaż był posłem. Przy nim nie robiono takich ceremonii.

Rzecznik Brachvogel: Zgadzam się z wnioskiem, ale dla przyczyn dotąd niewypowiedzianych. P. naczelny prokurator i jego zastępca przyznali, że pugilares nie może służyć za dowód do oznaczenia przedmiotowéj istoty czynu, zbrodni stanu. Przystaję na to. Ponieważ zaś tutaj chodzi głównie o część ogólną aktu oskarżenia mającą na celu udowodnić istotę zdrady stanu, przeto pugilares dotąd nie należy. Prokuratorya nadała rozprawom formę prawną w ten sposób, że oświadczyła: gdyby tutaj chodziło o śledztwo zwyczajne np. o podpalenie wówczas należało by nasamprzód udowodnić, że pożar istniał rzeczywiście; że zaś tu część ogólna oskarżenia traktuje o zdradzie stanu, przeto trzeba najprzód dowodzić tę część ogólną, a gdy sprawa ta będzie wyczerpniętą, obrona może poprowadzić plai doyer. Tymczasem pożaru nic było — ani tutaj zbrodni stanu. Oskarżenie nie udowodniło jéj, obrona nawet wręcz przeciwnie dowodzi. Plaidoyer takie musi być dozwoloném, gdyż jeśli założenie jego jest prawdziwe, w takim razie nie należy przytrzymywać jeszcze 3 miesiące dłużéj nieszczęśliwych więźniów. Jeśli przyjmiemy tworzenie gromad zbrojnych, lub niedozwolonych stowarzyszeń, wtedy sąd stanu przekaże tę sprawę sądom powiatowym, zalecając im pośpiech i policzenie więzienia śledczego. W każdym razie co do istoty czynu zbrodni stanu nie ma pugilares żadnego znaczenia i tém samém hoc loco nie może być czytanym.

Rzecznik Deycks: Wnoszę, aby mego klienta Henryka Szumana natychmiast uwolniono, ponieważ ów pugilares jedynym jest środkiem dowodowym przeciw niemu.

Przewodniczący (z uniesieniem): Sąd uchwala, że wniosek ten chwilowo nie zasługuje na żadne uwzględnienie.

Następuje pauza, w czasie któréj sąd się naradza nad wnioskiem obrony. Po powtórném otwarciu posiedzenia oświadcza przewodniczący, że świadek Faucheux uwiadomił sąd, iż życzy sobie stanąć przed sądem i że go dla tego zapozwano. Daléj ogłasza następującą uchwałę: pugilares będzie odczytany, następnie zapozwani znawcy pisma celem porównania, czy notatki są pisane ręką hr. Działyńskiego. Gdy jako pierwszy znawca wchodzi sadowy aktuaryusz Siegel z Berlina, rzecznik Janecki powtarza protest, ponieważ ów znawca nie zna nawet A B C polskiego i już w piśmiennem zeznaniu mnóstwo porobił błędów, które obrońca wykazuje. Obżałowany Niegolewski zapytuje się świadka, aby mu choć jeden powiedział wyraz polski zawierający w sobie literę „q“. Wyraz taki nie istnieje.

Rzecznicy Lent, Holthoff i Elven popierają wniosek rzecznika Janeckiego.

Asesor Mittelstaedt: Prokuratorya obstaje przytém, że dwaj znawcy pisma są zupełnie wystarczający do poprowadzenia dowodu żądanego. Muszą oni umotywować swoje zdanie, sąd zaś zbada motywa.

Rzecznik Elven: Jestto prawdziwie szczególniejszém wyprowadzaniem dowodów, aby do scharakteryzowania jakiegoś pisma używać znawców, nie znających języka kwestyonowanego pisma. Zaiste, proces ten jest monstrum.

Ponieważ zaś w procesie tym mnóstwo Polaków bierze udział, a jednakże tych właśnie wzięto znawców, przeto mówca żąda, aby ich wykluczono.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada znawca pisma, że się czuje zupełnie zdolnym do rozwiązania nałożonego mu zadania, gdyż nie jednokrotnie badał już pismo łacińskie, a w polskim języku także się używa w piśmie głosek łacińskich.

Rzecznik Holthoff wnosi o zawezwanie dwóch Polaków znawców pisma, i przedstawia nauczyciela Schönai Laskowskiego, ponieważ się pokazało, że pierwotnie proponowany p. Figurski ma szwagra między obżałowanymi.

Rzecznik Brachvogel stawia założenie, że ten środek dowodowy oskarżenia jest niedozwolony, że powtóre sąd nie może kazać go badać tym znawcom pisma, ponieważ się do tego nie kwalifikują.

Na uwagę naczelnego prokuratora, że co do kwalifikacyi rzeczonych znawców nie ma wątpliwości żadnéj, postanawia sąd ich wysłuchać z nadmienieniem, że nie jest potrzebném, aby znali język polski.

Następuje wysłuchanie owego znawcy i drugiego, aktuaryusza przy sądzie miejskim w Berlinie, Gotschalka, którzy zeznają, że notatki w pugilaresie są pisane tą samą ręką co inne pismo przedłożone, jakoby hr. Działyńskiego. Wysłuchanie trwa długo z powodu rozmaitych uwag obrońców. Następnie czytają pugilares w języku polskim. Posiedzenie kończy się o 3¼ godzinie. Najbliższe posiedzenie jutro, w środę o godzinie 9.

Chełmno, 16 sierpnia. Czytamy w Nadw.: Seminaryum chłopców, wyższy zakład naukowy biskupi w Pelplinie, rozpocznie nowy rok szkólny pod sterem dotychczasowego dyrektora ks. dra Prabuckiego, w dniu 5 września r. b. Grono nauczycieli powiększone zostało przez ks. Pobłockiego dra filozofii, który ukończywszy studya filologiczne i historyczne na akademii w Monasterze i na uniwersytecie w Bonnie, powołany został na nauczyciela przy wspomnionym zakładzie.

W Kościerzynie nie w seminaryum nauczycielskiém, jak to dawniéj doniesiono, lecz w pensyonacie Panien Miłosierdzia rozpocznie się nowy kurs szkólny 5 września r. b. Nowy dom zakładowy będzie poświęcony przez biskupa 13 września, poczém Siostry Miłosierdzia ze swemi uczennicami przeprowadzą się do tegoż domu na stałe mieszkanie.

Towarzystwo rolnicze ziemi południowo-pomorskiéj odbyło w Tucholi dnia 19 lipca r. b. posiedzenie. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa majora Radkiewicza z Brzeźna, jednogłośnie obrano na prezydującego posiedzenia p. Różyckiego z Biechówka, który przybrawszy sekretarza w osobie p. Prądzyńskiego z Wałdowa, odczytał protokół ostatniego posiedzenia towarzystwa, poczém przystąpiono do przyjęcia nowych członków, a mianowicie p. Konstantego Gierszewskiego z Kośliniki i ks. Rogalewskiego z Tucholi. Następnie odczytał p. Różycki z Biechówka obszerne i staranne wypracowanie o uprawie buraków, marchwi i brukwi, do którego major Radkiewicz dodał trafne uwagi. Następnie zajęto się odczytaniem ustępu z Ziemianina „o konserwowaniu i polepszeniu produktów pastewnych przez schowanie ich w dołach i szczelne zamknięcie ziemią.“ Dla ułatwienia mniejszym właścicielom sprowadzki świeżych siewów zboża, przeznaczono następujących obywateli, którzy będą się starali pomódz chcącym sobie ziarno na siew sprowadzić: dla powiatu chojnickiego p. J. Wolszlegra w Szynfeldzie, dla powiatu złotowskiego p. Prądzyńskiego z Wałdowa, dla powiatu świeckiego p. Radkiewicza w Brzeźnie. W końcu uradziło Towarzystwo porozumieć się z redakcyą Przyjaciela Ludu, czyby za małém wynagrodzeniem, które nastąpićby miało z funduszów towarzystwa, nie przyjęła w dodatkach swoich rozpraw rolniczych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 15 sierpnia. Przygotowania na przyjęcie cara trwają bezprzestannie. Również kończą na gwałt nowy most na Wiśle, aby go car mógł otworzyć za swoją tutaj bytnością.

Onegdaj rozniosło się po mieście, że car już przybył — incognito. Dworzec petersburski zamknięto bowiem po nadejściu pociągu, poczém jakaś kareta pod silną eskortą kozaków udała się galopem ku zamkowi. Była w niéj przecież tylko pani namiestnikowa, którą małżonek z taką ostrożnością przyjmował.

GALICYA.

⊙ **Kraków**, 13 sierpnia. Pogłoski, o jakich w swym czasie donosiłem, a wedle których uniwersytet Jagielloński utracić ma swą dotychczasową autonomią wolnego wyboru swych władz, zamieniły się w rzeczywistość. Wiadomość tę dotąd w największéj cichości w sferach urzedowych zachowywaną przyniosła nam wczorajsza Krak. Ztg w następującém dosłowném doniesieniu: „Jak się dowiadujemy W. rząd c. neizatwierdził tegorocznych wyborów rektora i dziekanów na uniwersytecie krakowskim, a nawet przysługujące szkole głównéj prawo wybierania własnych dygnitarzy, aż nadal zawieszoném zostało, a to z powodu, iż ogłoszony w Galicyi stan oblężenia groźnie wymaga utrzymania surowszego i skuteczniejszego wykonania w téj szkole głównéj nadwerężonego porządku i karności. Jednocześnie mianowanym został rektorem uniwersytetu dr. Wacholz, dziekanami wydziałów profesorowie dr Schindler, dr Haizmann, dr Walewski; prodziekanami zaś profesorowie dr Wilczek, dr Teichmann, dr Buhl i dr Karliński.“ Nie potrzebuję podnosić, jakie wrażenie wywołała wiadomość ta, w kołach tych wszystkich, których losy uniwersytetu naszego bliżéj obchodzą. Głos publiczny znając dążność dzisiejszego rządu austryackiego germanizowania wszędzie bądź co bądź, uważa wiadomość tę, jako poprzedzającą zupełne wyrugowanie języka polskiego jako języka wykładowego z naszéj szkoły głównéj. Przykłady niedalekiéj przeszłości słusznie upoważniają do wniosków podobnych. Wszyscy bowiem pamiętają, że po zaprowadzeniu kuratoryi i mianowaniu przez rząd dygnitarzy władz uniwersyteckich w r. 1853 na przedstawienia tychże samych przez rząd ustanowionych członków senatu uniwersyteckiego, wszechnica nasza utraciła język narodowy jako wykładowy, a odtąd język polski ustąpił miejsce językowi niemieckiemu. Trwało to przez lat

siedm aż do pamiętnego nam wszystkim listu odręcznego JCMości z d. 20 października 1860 w którym ówczesny minister stanu hr. Gołuchowski miał sobie poruczoném przedłożenie wniosków względem przywrócenia języka polskiego, jako języka wykładowego w szkole głównéj Jagiellońskiéj. Zwołana wtedy do Wiednia komisya mężów zaufania przeważnie z profesorów uniwersytetu złożona, jednogłośnie oświadczyła się za wprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego upatrując w tém jedyne korzyści dla nauk i umiejętności. Rezultat tych narad, którym przewodniczył hr. Gołuchowski, dopiero przez następcę jego p. Schmerlinga skutkiem uwieńczony został tak dalece, iż JCMość pozwolił na wprowadzenie języka polskiego jako języka wykładowego, jedynie z wyjątkiem przedmiotów praw nadanych oraz filologii i historyi, które miały mieć profesorów jednego w niemieckim drugiego w polskim języku wykładających. Reforma ta wprowadzona dotąd się ostała, a obecny prąd reakcyjny, jaki ze wszystkich stron we wszystkich władzach wieje, zdaje się dążyć do obalenia wolą monarchy wszechnicy naszéj nadanego przywileju. Chcąc zaś dopiąć tego, potrzeba się uciekać do niecnych środków, nieprawdziwych oskarżeń i potwarczych obelg. Że raporta, jakie od niejakiego czasu przesyłano do ministerym w najczarniejszych barwach przedstawiały stosunki uniwersytetu, jest to aż nadto wiadomém; stronnictwo naczelników władz i pewnych subalternów, a których nazwiska są wam aż nadto dobrze wiadomemi, w raportach swych ciągle podnosiło „nadwerężony porządek i karność," która objawiała się tém, że pomimo zeszłorocznych niepokojów uniwersytet nasz ani na chwilę z powodu braku słuchaczy nie został zamkniętym, że w nim wykłady odbywały się ciągle w języku polskim, a wreście, że pomimo trwającego stanu oblężenia i prześladowań, ani jeden uczeń uniwersytetu, ani został uwięzionym, ani też osądzonym. Przeżyliśmy już wprowadzenie języka niemieckiego w r. 1853, przeżyjemy je i w 1864 r. Do kroków tych przygotowuje nas poniekąd organ urzędowy Krak. Ztg, który w numerze z d. 10 bm. (nr. 182) donosząc w artykule przez Polaka (?) pisanym, że radzca szkólny dr Macher z objazdów swych przekonał się, że znajomość języka niemieckiego w szkołach początkowych coraz jest trzadszą, że w młode pokolenia wpajane są zasady nienawistne narodowości niemieckiéj, że uczniowie nie mają sposobności w pożyciu domowém przyswojenia sobie téj mowy, że niektórzy nauczyciele ulegają i hołdują zasadom nienawistnym nie mając dość siły, aby się tymże oprzeć. Wilk w baranią ubrany skórę, ów samozwańczy Polak mówiąc, że Polski język kończy się w Bieli, Mysłowicach (jakiś niedowarzony niemiecki jeograf) przerzucając się w dalszych swych wywodach na stronę utylitarną, dodaje, że nie pragnie tego dokonać kosztem języka polskiego, ale zwraca uwagę rządu, aby językowi niemieckiemu dał należyte uwzględnienie we wszystkich zakładach naukowych. Ostatnie te wyrazy wypowiedziane na dwa dni przed oktrojowaniem władz akademickich, złożonych co do jednego z ludzi najuleglejszych i gotowych zawsze wykonać bez remonstracyi wszelkie nakazy rządu, choćby takowe były zamachem na język polski uprawniają nas poniekąd do tego wniosku, który oby się nie spełnił.

Tymi dniami nadeszły z Wiednia wyroki w procesach redakcyi Czasu zapadłe w skutek odwołania się od wyroków sądu wyższego krajowego, bezwzględnie wszystkich członków redakcyi wskazujących. Sąd najwyższy uznał zasadę przedawnienia a w skutek tego pp. Szukiewicz, Sawczyński, Kłobukowski, Chrzanowski i dr Kański od odpowiedzialności uwolnieni zostali. P. Chrzanowski tylko za popieranie celów powstania, którego procesu poszlaki oparte są na jego listach u ks. Kotkowskiego i p. Władysława Bentkowskiego znalezionych wskazanym został na 4 miesiące więzienia. W drugim procesie drukowym także p. Chrzanowski wskazanym został na 6 miesięcy więzienia, p. Kłobukowski na 4, a p. Koźmian na 3 miesiące aresztu, oraz redakcyą na utratę kaucyi w kwocie 1000 zł. a. w. Wyroki te zmieniają bardzo znacznie zbyt surowe orzeczenia sądu wyższego krajowego.

Jedném z nowszych rozporządzeń władz tutejszych jest rozkaz, iż młodzi ludzie będący w wieku popisowym, a obecnie uwięzieni i karę odsiadujący, po ukończeniu kary stawiani są na plac asenteruńkowy, celem wypełnienia braków, jakie w odstawianiu rekrutów w roku zeszłym i bieżącym się okazały. Popisowi wskazani na Sybir zostają reklamowani ztamtąd, a władze rosyjskie przyrzekają ich wydanie.

Pogłoski o amnestyi obiegają; uważać je jednak wypada za zupełnie bezzasadne; reakcya i wsteczne dążności korzystając ze stanu wyjątkowego nie dozwolą na przywrócenie stanu prawnego, w którym zresztą żadnéj różnicy od obecnych stosunków dopytać się nie można.

NIEMCY.

Weimar, 16 sierpnia. Wedle Weim. Ztg Prusy i Austrya wniosą w bundestagu o zaprowadzenie rządu intermistycznego w księstwach złożonego z trzech członków. Wojska związkowe mają pozostać w Holzacyi.

FRANCYA.

Paryż, 13 sierpnia. Pays pisze: Dzienniki zagraniczne twierdzą, że rząd francuski do swych ajentów zagranicznych w Niemczech wysłał okólnik ostro przyganiający wystąpienie Prusaków w Rendsborgu. Wiadomość ta jest zupełnie płonną. Jest to już trzeci okólnik od czasu zamknięcia konferencyi, fałszywie przypisywany przez dzienniki gabinetowi paryskiemu. Nie było go, jak nie było obu poprzednich. Ponieważ rząd cesarski nie uważał za rzecz swego honoru i interesu mięszać się do sporu duńsko niemieckiego i brać w nim udział czynnie i osobiście, przeto téż niema powodu, dla któregoby rząd francuski dziś miał chcieć wywierać wpływ za pomocą akcyi dyplomatycznéj. Tak się zachowa jak dawniéj, będzie patrzał na skutki podpisu preliminaryi pokojowych w Wiedniu.

Constitutionnel w korespondencyi monachijskiéj pisząc o anneksyach pruskich, powiada, że wystąpi tryada w Niemczech składająca się z dwóch wielkich mocarstw i trzeciéj grupy państw pomniejszych, która powinna wesprzeć się na Francyi. Ta idea miała zyskać nawet w Niemczech popularność nie przeraziwszy dzienników niemieckich, że tém samém zdrada Niemiec się dopełni. Z téj strony, jak twierdzi Constitutionnel wielka zmiana nastąpiła w publicznéj opinii. Jakaż to zmiana w usposobieniu dzisiejszém a przed trzema laty, gdy minister króla hanowerskiego hr. Borries na zgromadzeniu stanów znane dał oświadczenie, jego hipotetyczna groźba wywołała burzę i grzmot w zgromadzeniu. Chociaż to tylko w przypuszczeniu powiedział minister, cała prasa niemiecka opadła go jako zdrajcę ojczyzny. A teraz te same dzienniki powołują Francyą na pomoc w interesie tryady i małych państw niemieckich i to nie w dalekiéj ale w bliskiéj perspektywie, o któréj sądzą, że się spełni faktycznie. — Do Paryża zjeżdżają się cudzoziemcy, aby przypatrzeć się uroczystościom w dniu 15 sierpnia z powodu napoleońskich imienin. Z Berlina i Hanoweru przybyło pociągiem umyślnym 1000 Niemców, a dziś z Moguncyi i Kolonii 1600. Policya zamknęła za ich przybyciem zwykłe wyjście z dworca i przeprowadziła przez osobne kurytarze na ulice, tak że oczekujące osoby na przybyłych nie mogły się widzieć z zapowiedzianymi gośćmi.

— Dnia 11 sierpnia toczyła się przed sądem sprawa Stanisława Józefa Frankowskiego, jednego z urzędników rządu narodowego polskiego.

Jak wiadomo w r. 1863 rząd narodowy kazał wyjąć ze skarbu Królestwa w Warszawie sumę trzech milionów rs. w listach zastawnych celem użycia ich na poparcie walki przeciwko Moskwie, uważając ją za część narodowego majątku, skonfiskowanego przez Rosyą. Rząd rosyjski przedsięwziął natychmiast środki celem zapobieżenia sprzedaży listów, a z powodu ogłoszenia numerów owe listy wyjęte niepodobna było spieniężyć. Frankowski, uwierzytelniony przez rząd narodowy i mając sobie powierzone ważne misye w Paryżu i Londynie, oskarżony jest o sfałszowanie numerów tych listów zabranych. Obżałowany, wieku lat 29, urodzony w Liwkach, przyznaje, że sprzedał kilka z tych listów zastawnych, wiedząc że numera ich są sfałszowane, ale sam ich nie sfałszował, lecz już sfałszowane odebrał. Postąpił on jedynie wedle rozkazu rządu, od którego odebrał mandat. Oskarżenie wymienia jeszcze dwóch jego spólników, Antoniego Barban czyli Bourband, także Richer lub Antonin, wieku lat 38, rodem z Saintes i Ferdynanda Faucheux, kupca, rodem z Verviers, który gdzieś znikł.

Frankowski, który energiczny brał udział w walce przeciwko Rosyi, i który tamże brata stracił na szubienicy, drugiego ma w kopalniach Sybiru, bynajmniéj nie czuje się upokorzonym że zasiada na ławie oskarżonych; uważa się za męczennika, nie za zbrodniarza. Najznakomitsi członkowie emigracyi polskiéj, powołani na świadków z jego strony stawających, towarzyszą mu przed sądem. Sprawa przedstawia się jak następuje:

W miesiącu marcu rb. dom Rotszylda otrzymał 4 listy zastawne, każdy po 3000 rs. z numerami 15,810; 15,852; 14,154; 15,982. Ponieważ numera te nie stały na poczcie ogłoszonym przez rząd rosyjski, dom przyjął listy i przesłał je do Niemiec. Ztąd je wrócono z nadmienieniem, że to listy z numerem 5810, 5852, 4154 i 5982 zapisane w poczcie, których numer zmieniono dostawieniem w początku cyfry 1. Dwa z tych listów wykupiono na reklamacyą domu Rotszyldowego za 19,000 fr., którą to sumę dom był wypłacił jednemu z ajentów Faucheuxgo; nastąpił rekurs o zwrot przeciwko domowi bankiera Auguet z powodu dwóch innych listów i ztąd wywiązał się proces, który zwrócił na siebie uwagę sądu karnego, mianowicie co do sposobu użytego dla puszczenia tych listów w kurs za zmianą numerów. W kwietniu Barban sprzedał 5 listów po 3000 rubli srebrnych, a szósty deponował w caisse mobilière, gdzie skonstatowano zmianę numeru w sposób wyżéj opisany. Śledztwo wykazało, że list pochodził od Barbana, który go otrzymał od Faucheuxgo, a ten od Frankowskiego. Frankowski, który w końcu grudnia 1863 roku otrzymał od naczelników powstania polskiego polecenie sprzedania papierów, odebrał w tym celu pewną ilość niesfałszowanych listów zastawnych z zasiadającéj w Paryżu „komisyi długu narodowego." Późniéj komisya zażądała zwrotu tychże papierów na co Frankowski przecież się nie zgodził. Oskarżenie zarzuca Frankowskiemu, że wspólnie z zbiegłym Faucheux sfałszował listy zastawne. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił prezes do badania obżałowego.

Prezes: P. Frankowski! Jakie rzemiosło, albo jaki tytuł miałeś w Polsce.

Frankowski: Skoro wybuchło powstanie w Polsce byłem członkiem warszawskiego rządu narodowego; przedtém byłem adjunktem instygatoryi w województwie warszawskiém.

Prezes: W roku 1863 podczas powstania zrobiono zamach na skarb rządowy w Warszawie. Skradziono około 13 milionów w listach zastawnych a około 1 milion w gotówce.

Frankowski: Przedewszystkiém nie widzę w tém kradzieży. Był to fakt wojenny.

Prezes: Jakkolwiek to nazwiemy, pewną jest rzeczą, że listy zastawne, wystawione na okaziciela, sfałszowano, zmieniwszy numery.

Frankowski: To stało się na rozkaz rządu narodowego, ale nie przezemnie.

Prezes: Wiedziałeś pan jednakże, że są sfałszowane, gdyś je sprzedawał.

Frankowski: Wiedziałem, gdyż inaczéj sprzedaćby ich nie można było.

Następnie Frankowski zeznał, że otrzymał listy zastawne od ajenta rządu narodowego, wręczył je Faucheuxmu w Londynie, a gdy się dowiedział, że wykryto w Berlinie zmianę numerów, z Włoszech przybył do Paryża, aby zaspokoić bankierów. Zamieniono listów zastawnych za 90,000 franków, z których 48000 fr. wrócono bankierom. Na zarzut prezesa, że przez sprzedaż taką powstałaby szkoda dla osób prywatnych, oświadcza Frankowski, że nie wynikłaby ztąd żadna szkoda, gdyż rząd narodowy spłaci kupony, uważając te papiery jako dług narodowy. Frankowski zapewnia nadto, że dla siebie niczego nie zachował, że pozyskane w ten sposób pieniądze chciał obrócić na zakupno broni i dział. Prezes nie wątpi, że taki a nie inny miał zamiar obżałowany, ale prawo powiada, że fałszerstwo połączone ze szkodą cudzą jest zbrodnią. Frankowski zaprzeczył powtórnie, aby miała ztąd wyniknąć szkoda dla kogokolwiek.

Drugi obżałowany przeczył, iżby wiedział był o tém, że papiery były fałszywe. Zeznania świadków dowodowych nie były ważne, po których słuchano świadków odwodowych, członków emigracyi, jako to ks. Adama Sapiehę z Galicyi, Chodźkę, profesora literatury słowiańskiéj w Collège de France i kilku innych, którzy wszyscy zeznali, że znają Frankowskiego jako człowieka uczciwego, pełnego poświęcenia dla ojczyzny, pochodzącego z rodziny, słynnéj z narodowego męczeństwa: z któréj jednego z braci wysłano na Sybir, drugiego powieszono.

Adwokat jeneralny oświadcza, że trwa przy swéj skardze; poczém odebrał głos obrońca Frankowskiego Thus. Przebiegłszy pokrótce dzieje powstania, starał się udowodnić, że zajęcie listów zastawnych z kasy rosyjskiéj Królestwa na rzecz rządu narodowego było tylko konsekwencyą walki; że Polska wzięła tylko w posiadanie prawną swą własność, zabraną przez Rosyan. Obżałowany ani sam fałszował owe listy, ani wyciągnął ztąd zysk jakowy. Czyn sam, mówił obrońca, może być naganny, ale nowością nie jest, a wojna podobne wypadki usankcyonowała. Filip Piękny w interesie Francyi kazał bić fałszywą monetę; Fryderyk Wielki coś podobnego przedsięwziął w wojnie siedmioletniéj, a w r. 1812 Napoleon kazał fałszywe ruble fabrykować, odwdzięczając się za sztuczki sprzymierzonych, którzy w r. 1793 zalali Francyą fałszywemi assygnatami. Nie potrzebujemy, mówił obrońca, pochwalać takiego postępowania, ale tym mniéj nie potrzebujemy występować jako jego karciciele.

Żywy interes wzbudziło rozumowanie i streszczenie prezesa, który oparł się na czysto prawniczych pojęciach. „Nie widzicież codziennie, mówił on, że namiętności, najgodniejsze nawet współczucia, prowadzą do zbrodni, jeźli ich nie wstrzymuje w karbach i nie powściąga moralność? Miłość, patryotyzm, wszelkiego rodzaju egzaltacye prowadzą do złego; często także i zemsta, nawet ta, która opiera się na szlachetnych zasadach. Sędziom wolno tylko zbadać, czy jeżeli namiętność była przyczyną zbrodni, nie ma okoliczności łagodzących. Dokądżeby nas zaprowadziły fałszywe teorye? Jutroby morderca powoływał się na miłość ojczyzny, — i to zdarzało się już niejednokrotnie. Nie zaprzeczamy patryotyzmu obżałowanemu, niósł on życie i krew swą w ofierze dla ojczyzny, więcéj nawet uczynił: złożył bowiem jéj w ofierze nawet swą cześć i honor. Czy należy zachęcać do czegoś podobnego przez bezkarność. Być może, że obżałowany uniósł się zbytecznie; ma on może prawo, aby miano wzgląd na niego i przyznano mu okoliczności łagodzące ale sędziowie winni się podnieść do wysokości obowiązku, jakiego od nich wymaga sprawiedliwość i moralność powszechna. Prezes przedstawia następnie w żywych kolorach stósunki obżałowanego zrewolucyonistami europejskiemi, zarzuca mu, że nadużył zaufania swych mocodawców, puścił w obieg fałszywe papiery, przezco mógł się był stać powodem licznych szkód cudzych itd."

Przysięgli obradowali pół godziny. Barbana uznali niewinnym, a Frankowskiego za winnego z okolicznościami łagodzącemi. Sąd skazał go na najmniejszą karę, na jaką kodeks francuski zezwala tj. na dwa lata więzienia.

Obżałowany słuchał wyroku z niezmienną wesołością, podczas gdy przyjaciele jego podążyli doń, by mu rękę uścisnąć.

Paryż, 15 sierpnia. Monitor ogłasza dekret cesarski, udzielający proboszczom mającym więcéj niż 60 lat nowy dodatek do pensyi, który wynosi 50 fr. Dziennik urzędowy ogłasza nadto, że pp. Béhic, Stourm, Forcade de la Roquette, Vuitry i kardynał Donnet otrzymali godność wielkich oficerów legii honorowéj, komandorami zostali Duruy, Emil Pereire i Talabot.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

× Grodzisk, 16 sierpnia. Oto co na mieście opowiadają. Dnia 10 bm wieczorem spotkał się z Mosiny powracający handlerz K...ski z dwoma żołnierzami tutejszéj załogi w pewnéj przy rynku naszego miasta położonéj gospodzie, zapoznał się z nimi, przypomniał sobie młodsze lata i czas wojskowéj wysługi. Serce poczciwcowi, jak to mówią, zaczęło topnieć, uraczył synów Marsa wódką i przekąską, pochwalił się, że ma na to (a miał przy sobie 65 tal. 15 sgr.) i kontent sam z siebie, puścił się w towarzystwie jednego z ugoszczonych wojaków ku domowi szosą wolsztyńską. Tuż za miastem żegna grzeczny towarzysz K.....go i powraca niby do domu. Zaledwo podchmielony K. uszedł taczanego kilkanaście kroków, aż tu z nienacka napada nań dwóch ludzi, zwalają go z szosy w rów, jeden usiłuje mu usta chustką zatkać, podczas gdy drugi grzmocił go po głowie potężnym kamieniem. Ostatnie rabusiów słowa, które sobie K. z téj krwawéj sceny przypomina, były: „Wenn du ihn todtschlagen willst, lauf ich davon." Od tego momentu leżał K. bez przytomności, zaciągnięty w inne miejsce, aż do godziny 4téj z rana. Gdy powrócił do zmysłów, wnet mu zbolała głowa, ślady krwi i próżne kieszenie przypomniały, co go spotkało; podniósł się jak mógł, zabrał z sobą kawałek obcéj szelki, pomyślał sobie: i to dobre i udał się prosto do jednego z tutejszych żandarmów. Niebawem powrócili obaj na miejsce napadu i pokazało się ze śladów, że to komyśne buty około na ziemię powalonego K. się uwijały. Tu wpadli na myśl handlerzowi owi młodzi towarzysze z gospody; opowiedział wszystko żandarmowi i wskazał znaleziony kawałek szelki. Wojsko właśnie się wybierało na musztrę. W czasie nieobecności jegomościów, na których padło podejrzenie, odbyto rewizyą, bezskuteczną. Po powrocie wojska przyaresztowano podejrzanych i pokazało się, że fatalny, a raczéj szczęśliwy kawałeczek szelki niezaprzeczenie należał do jednego ze znajomych K. z gospody, nadto drobne ślady krwi na płócienném ubraniu drugiego z żołnierzy odkryto. Natychmiast obydwóch przyaresztowano i oddano w ręce sprawiedliwości, ale pieniędzy aż dotąd nie ma.

Olbrzymie rusztowanie, które się około kopuły naszego farnego kościoła wznosi, jest dowodem, że komisya, zajmująca się restauracyą domu bożego i pobudowaniem kopuły zgorzałéj, korzysta z czasu. Szczęść jéj Panie Boże!

— * W Wirtembergii w wielu gminach poustanawiano wspólnym kosztem sadowniczych do pielęgnowania i hodowania drzew, nad drogami i miedzami gminy rosnących, którzy posiadać muszą specyalne wiadomości w sadownictwie. Jestto środek, który jedynie może przyczynić się do przyozdobienia dróg dobremi drzewami owocowemi. W ręku ludzi nieumiejętnych drzewa owocowe nie udadzą się nigdy i wsadzone niszczeją.

— O cesarzu Napoleonie, który już wyjechał z Vichy, opowiadają następującą anegdotkę. Pewnego dnia natrafił cesarz wśród przechadzki na staw, który przy skwarze dnia letniego nieprzyjemny odor wyziewał. Wróciwszy do Vichy, kazał cesarz przywołać do siebie natychmiast miejscowego burmistrza i zapytał go, jak ścierpieć może w pobliżu ten zgniły staw i jego nieznośne wyziewy? Burmistrz przyrzekł, że w przeciągu roku staw zostanie spuszczonym. „Ile czasu potrzebujesz pan na to?“ zapytał go cesarz. Burmistrz przestraszony surowym wzrokiem i tonem cesarza, odpowiedział: NPanie! W przeciągu trzech lub czterech miesięcy spodziewam się wypełnić cesarski rozkaz... „Zapewne się pomyliłeś... Chciałeś pan powiedzieć: w trzech lub czterech dniach...“ Niepodobna! zawołał burmistrz i powiódł osłupiałym wzrokiem po cesarzu. „Niepodobna?“ odpowiedział cesarz, „zobaczymy!“ I zostawiwszy burmistrza odszedł. W kilka minut odeszła z cesarskiego gabinetu telegraficzna depesza do Paryża, która zawierała nakaz wysłania osobnym pociągiem 6 kompanii strzelców do Vichy; druga depesza odeszła do dyrektora cesarskich ogrodów z poleceniem, aby wyekspedyował do Vichy bezzwłocznie 6 wagonów krzaków i kwiatów do przesadzania. Przybyli strzelcy i kwiaty, pracowano dzień i noc, czwartego dnia znikł bez śladu staw, a na jego miejscu zjawił się piękny, woniejący ogród.

— Dzienniki pragskie donoszą, że przed kilku tygodniami zwiedzał pan minister Lasser w towarzystwie namiestnika Czech, hr. Belcredi, prowincyonalny dom karny i poprawczy w Pradze. JEksc. zastał w dniu swoich odwiedzin następujących dziennikarzy w aresztach tego więzienia: pana Bozdecha, współpracownika dziennika Politik, którego kara skończyła się nazajutrz, p. Nowotnego, byłego redaktora zawieszonego dziennika Humoristicke Listy, i p. Vilimka, redaktora i właściciela pism powyższych. Pan Vilimek, skazany jak wiadomo na ciężkie więzienie, nosi zwykły ubiór aresztancki ze zgrzebnego płótna, a na nogach ciężkie kajdany. „Wielka szkoda, powiada Volksblatt wiedeński, że dzienniki czeskie nie donoszą, o czém też rozmawiał pan minister konstytucyjny podczas téj tak dla niego budującéj wizyty z owymi mężami wolnego dziennikarstwa.“

— Wydanie Szekspira. W zeszłym miesiącu sprzedawano na licytacyi kilka rzadkich edycyi Szekspira po cenach nawet w Anglii za bardzo wysokie uważanych. Za wydanie folio z 1623 z tytułem „Shakspeares Comedies Histories and Tragedies“, bardzo dobrze zachowane, zapłacono 682 gwineje (na dzisiejszy kurs naszych pieniędzy, kiedy funt szterling płaci po 50 złp. 34,100 złp.) Za drugie wydanie takież z 1632 zapłacono 132 gwinei. Pojedyńcze dramata dochodziły do stosunkowo jeszcze wyższych sum.

Przybyli do Poznania dnia 17 sierpnia.

BAZAR. Wł. dóbr Życieński z Krakowa, Biernacka z familią z Czekanowa, Kierski z Podstolic, Radoński z Dominowa, gimnazyasta hr. Mielżyński z Mnichów.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Kurczewski z Jarantowa, Trzciński z familią z Warszawy, kapitał. Lossow z Berlina.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Heckel z familią z Krakowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Właśc. dóbr Walewski z Szląska, panna Jagow z Ukorowa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Wł. dóbr Knoblochsdorf z Herrnsdorf kapitał. Schröder z Kwidzyny.

HOTEL BERLINSKI. Właśc. dóbr Busse z Carolinenhof, Heickerodt z Pławiec.

POD CZARNYM ORŁEM. Właśc. dóbr Węsierski i Koszucka z Modliszewka.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 17 sierpnia.

Żyto: lepiéj, na sierp. i sier.-wrze. 30, wrześ.-paźd. 30¼, paź.-list. 31⅛, list.-grud. 31½, na odstawę wios. 32½ tal. pł. Okowita: wyżéj, wypow. 6000 kw., na sierp. 13⅔, wrześ. 13¾, paźd. 13¾, list. 13½, grud. 13½, stycz. 13½, na kw-maj 14 tal. pł.

Berlin, 16 sierpnia. Pszenica: 100 funt. w miejscu: 50—59 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 80—81 funt. w miejscu 35½, na sier. i sier.-wrześ. 34¾—⅞, wrze.-paźd. 34⅞—35, paźd.-list. 35½ ¾, list.-grud. 35⅞—36—¾, grud.-stycz. 36¼, na odstawę wios. 36¾—½ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30—34 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 22½—26—25, na sierp. 23¼, sierp.-wrześ. 22¾, wrześ.-paźd. 22¼, paźd.-list. 21⅞, list.-grud. 21¾, na odstawę wios. 21¼ pł., maj-czerw. 22½ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 43—48—46 tal. pł. Rzepak zimowy: 25 szefli w miejscu 90 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12¾ żąd., na sier. i sier.-wrze. 12¹³/₂₄—⅝, wrze.-paź. 12¹³/₂₄—⅝, paźd.-list. 12¹⁷/₂₄—¹⁹/₂₄, list.-grud. 12⅝—⅞, gru.-sty. 12¹¹/₁₂, kw.-maj 13¹/₁₂ tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 14 tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 14¾—⅔, na sierp. i sier.-wrze. 14½—⅓—⅝₁₂, wrze.-paź. i paź.-list. 14½—⅓—⅝₁₂, list.-gru. 14⅜—¼, kw.-maj 14⅝—⅔—¾ tal. pł. Wypow. 3000 kwart okowity.

Wrocław, 16 sierpnia. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	73—75	70	62—66	za szefel
„ żółta	68—70	65	61—63	
Żyto	42—44	41	38—40	
Jęczmień	37—38	36	32—34	
Owies	31—32	30	29	
Groch	54—57	53	48—50	

Rzep: 214—195—180 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak zimowy: 212—190—180 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: niżéj, 2000 funt. na sierp. i sier.-wrześ. 32, wrześ.-paźd. 32—¼, paź.-list. 32¾, list.-gru. 33, kw.-maj 34 tal. pł. Pszenica: na sierp. 54½ tal. żąd. Jęczmień: na sier. 36 tal. żąd. Owies: na sierp. 38¼pł., wrześ.-paźd. 34¼ żąd., list.-grud. 33½ tal. pł. Rzep: na sier. 100 tal. żąd. Oléj rzepiowy: słabiéj, wyp. 100 cent., w miejscu 12¼, na sier. i sier.-wrz. 12¹⁶ żąd., wrze.-paźd. 12⅙ pł., paźd.-list. 12¹⁶ żąd., list.-grud. 13⅝, kw.-maj 14 tal. żąd. Okowita: słabo, wyp. 3000 kw., w miejscu 13¹¹/₁₂ pł., na sierp., sierp.-wrze. i wrz.-paź 14, paź.-list. i list.-gru. 13⅝, kw.-maj 14 tal. żąd.

Szczecin, 16 sierpnia. Na giełdzie: Pszenica: mało zmiany, 85 funt. żółta w miejscu 52—57. 83—85 funt. żółta na sier.-wrze. 50, wrze.-paźd. 56, paź.-list. 56¼—56, na odstawę wios. 59 tal. pł. Żyto: w początku wyżéj, kończy słabiéj, 2000 funt. w miejscu 34—35, na sierp. i sierp.-wrześ. 34¼—½, wrześ.-paźd. 34⅜—¾—½, paźdz.-list. 34½—¾—35, na odstawę wiosenną 36¼—⅜ tal. pł. Jęczmień: 70 funt. march. w miejscu 34 tal. pł. Owies: 58 funt. w miejscu 24½, 47—50 funt. na odstawę wios. 23½ tal. żąd. Groch: na paszę 42½, na odstawę wios. 40 tal. pł. Oléj rzepiowy: słabo, w miejscu 12⁷/₁₂, na sierp. 12⁷/₁₂, wrześ.-paźd. 12⁷/₁₂, kw.-maj 12⅝ tal. pł. Okowita: lepiéj, w miejscu bez beczki 14⁷/₁₂, z beczką 14²₃, na sierp. i sierp.-wrześ 14⅛, paźd.-list. 13⅝, na odstawę wios. 14¼ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 13¾ tal. pł. Zameldowano: 100 węcpli pszenicy.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

17 sierpnia 1864

	do tal	sg	fn.	do tal	sg	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	10	—	2	12	—
„ średniéj „	2	2	6	2	5	—
„ ordynar. „	1	27	6	1	28	9
Żyta ciężkiego „	1	8	6	1	10	—
„ lżejszego „	1	6	6	1	7	6
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ małego „	—	—	—	—	—	—
Owsa . . . . „	—	27	6	1	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	3	2	6	3	7	6
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . „	—	—	—	—	—	—
Perek . . . . „	—	12	—	—	13	—
Masła, garn. . „	2	5	—	2	10	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 16 sierpnia	13	15	—	13	20	—
dnia 17 —	13	17	6	13	22	6

Dnia 16 b. m. o godzinie 12 w południe, rozstała się z tym światem, po kilkoletnich cierpieniach, **Marya z Duninów Koszutska**. Eksportacya odbędzie się dnia 21 b. m. o godzinie 5 z południa do kościoła parafialnego w Opatówku; pogrzeb zaś dnia następnego o godz. 10 z rana.

[2795] **W smutku pogrążona rodzina.**

Dnia 15 t. m. o godz. 10 wieczorem zszedł z tego świata **Leopold Marcin Lessiński**, o czém donosi wszystkim znajomym i krewnym **Stroskana rodzina**.

Pogrzeb 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem z Barlebenhof. [2790]

Doniesienie od Rekakcyi Ojczyzny.

Szanowni prenumeratorowie na pismo nasze, którzy zaprenumerowali je na poczcie za bieżący kwartał, odbiorą od właściwych pocztamtów zwróconą przedpłatę na miesiąc sierpień i wrzesień. Reszta prenumeratorów. t. j. ci, którzy przesłali pieniądze wprost do Redakcyi będą mieli sobie przesyłaną gazetę nadal stósownie do wysokości złożonéj przedpłaty.

Pismo nasze wkrótce na nowo wychodzić zacznie. O dniu i miejscu wyjścia niebawem doniesiemy.

Lipsk, dnia 15 sierpnia 1864. [2792]

Na Wielkich Garbarach pod No. 47 jest piękne pomieszkanie na drugiém piętrze, składające się z czterech obszernych pokoi, do oddzierżawienia. Dowiedzieć się można o warunkach na Ogrodowéj ul. pod No. 16. [2797]

Lokal na handel jest w kamienicy mojéj na Wodnéj ulicy od 1 października r. b. do wydzierżawienia.

[2798] **J. N. Leitgeber.**

Gospodyni zdatna, z dobremi świadectwami, która się zarazem kuchnią zająć potrafi, znajdzie od św. Michała pomieszczenie na Dom. **Lwówku**. Osoby reflektujące niechaj się tamże osobiście przedstawią. [2782]

Dom handlowy w Krakowie, trudniący się komisyą i spedycyą, poszukuje zdatnego **dysponenta**.

Poznań, dnia 17 sierpnia 1864.

[2799] **J. N. Leitgeber.**

Narodowe Towarzystwo zabezpieczenia od ognia i gradobicia w Elberfeld.

Niniejszém donosimy uprzejmie, że w miejsce zmarłego niestety zastępcy naszego, p. F. W. Pillardy, zamianowaliśmy p. **Fritz Lieberknecht w Wolsztynie** agentem obu wydziałów, polecając go zarazem jak najbardziéj do przyjmowania wniosków zabezpieczenia.

Elberfeld, 12 sierpnia 1864.

Dyrekcya Narodowego Towarzystwa zabezpieczenia od ognia i gradobicia w Elberfeld.

Brüning.

[2801]

Szanownych członków Tow. fil. pow. Kościańskiego ku wspieraniu urzędników gosp. w W. Ks. P. zaprasza się na walne zebranie w **niedzielę, 28 b. m.** o godzinie 3 po południu u p. **Gąsiorowskiego** celem wyboru Dyrektora.

[2787]

Guwernantka, Francuzka, już nie młoda, która w ostatnim czasie sześć lat była na tém samém miejscu w Królestwie Polskiém, życzy sobie stósownego pomieszczenia do młodych panien w W. Księstwie. Pan Dr. **Brennecke**, dyrektor szkoły realnéj, może ją sumiennie polecić. [2794]

Skutkiem zakupów osobiście poczynionych mogę **okrycia i ubiory dziecinne** najnowszéj formy paryzkiéj i rozmaitéj wielkości jak najtaniéj sprzedawać; zamówienia uskutecznia się natychmiast.

Wdowa **Pincus**,

[2772] Rynek 89.

Do siewu

poleca

Żyto Proboszczowskie,
Żyto Hiszpańskie,
Correns-Krzycę,
Pszenicę Proboszczowską,
Pszenicę Kujawską,
Pszenicę Sandomirską,

tudzież wszelkie inne gatunki **zboża**, i prosi o łaskewe wczesne zamówienia.

Skład nasion rolniczych

[2796] **Ludwika Kunkla.**

Żądany jest do Kr. Polskiego **kucharz** samotny, wydoskonalony w swym zawodzie i zaopatrzony w dobre świadectwa, zaraz lub od 1 września. Osoby interesowane zechcą się zgłosić do Dom. **Górzna** pod **Sobótką** osobiście lub na listy franko. [2791]

Prawdziwe **proboszczowskie żyto do siewu** w plombowanych miechach oryginalnych, obejmujących 2½ szefla, poleca tanio

Juliusz Brehmer,

(2649) w Szczecinie.

Kwiatarnia.

We **wtorek**, dnia **30 sierpnia rb.** począwszy od godziny 10 z rana będzie kwiatarnia w raz z innemi roślinami cierplarnianemi sprzedaną w drodze licytacyi w **Radojewie**, o milę od **Poznania**, nad Wartą. (2660)

Chiński środek do farbowania włosów,

jakości najwyborniejszéj, którym głowie, brwiom i brodzie **bezzwłocznie i na zawsze** prawdziwą barwę ciemną lub téż czarną nadać można. W przypadkach nieskutkowania zwraca się zapłaconą ilość. Flakonik po 25 sgr., ½ flak. 12½ sgr.

A. Rennenpfennig i Sp.,

w Hali n. S.

Jedyny skład na **Poznań** u

Z. Zadka i Sp.,

[2793] ul. Nowa 5.

☞ Świeżego, tłustego, wędzonego **łososia wezerskiego** odebrał

Jakób Appel,

(2800) ul. Wilhelm. 9, naprz. hotelu Myliusa.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 16 sierpnia

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	102	—
— rząd. 1859	5	—	106⅜
— 50, 52 konw.	4	—	97
— 54, 55, 57,	4½	—	102
— 1856	4½	—	102
— prem. 1855	3½	—	126⅝
Obligi dług. skarb.	3½	—	89¾
— Marchii	3½	—	89
Listy zast. March.	3½	—	88½
— Prus Wsch.	3½	—	—
— — —	4	—	96
— Pomor.	3½	88¾	
— —	4	—	100
— W.Ks. Posn.	4	—	—
— — — (nowe	3½	—	—
— — — (nowe	4	—	96⅞
— Szląskie	3½	—	93⅛
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	84⅞
— — —	4	—	96⅜
— rent. March.	4	98½	—
— Pomor	4	—	98⅜
— W. Ks. Posn.	4	—	96¾
— Pr. Wa. i Zach	4	—	97⅜
— Nadreńskie	4	98½	—
— Saskie	4	—	98½
— Szląskie	4	—	99¼
Papiery zagraniczne.			
Austr. m tall.	5	—	63⅜
— Poż. narod.	5	—	70¾
Austr. Obl. 250 fl.	5	—	79¼
Sasy. 5 pożyc. Stiegl	4	79	—
— 5 —	5	89½	—
Sasy. pożyc. augiol	5	—	91½
Polsk. obligi skarb	4	—	75¾
— Cert. A. 300 zł.	5	—	91¼
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R.S.	4		78¾
— Ob. cząstk. 500 z. Pieniądze.	4	89	—
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	110¾
Złota. funt. col.	—	—	463
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	—
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	88⅛
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	114¼
Berlin-Anhalt	4	—	199
Berlin-Hamb	4	141	—
Berl.-Pocsd.-Magd	4	—	227⅞
Berl.-Szczecin	4	—	137½
Wrocł.-Freib.	4	—	135
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	85
Kozle-Bogumin	4	—	58
— pierwot.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97
Dolno-Szl. kol. pot.	4	—	71¼
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	66¾
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	165
— Litt. B.	3½	—	
Opol-Tarnowic.	4	—	76½
Staregr.-Pozn.	3½	—	99
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	120⅞
Berl. Tow. hand.	4	—	110⅛
Gdański bank pryw	4		104½
Dysk. Udział kom.	4	—	100
Gota bank. pryw.	4	99	—
Hanow. dito	4	—	101
Królew. dito	4	—	104
Lipsk. Stow. kred.	4	—	82½
Magd. bank. pryw.	4	—	95¼
Pomor. bank rycer.	4	94½	—
Pozn. bank. prow.	4	—	96
Prusk. ndz. bank.	4½	—	137½
Szląsk. Stow. bank.	4	107½	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5		107¾
Minerwy Szląskiéj	5	26½	—
Concordia	4	—	377½
Magd. zasek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	98½
—	4½	—	100⅞
Berl.-Hamb	4½	—	100
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	—
— Litt. C.	4½	—	95¼
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	101
— II. Em.	4	93¾	—
Kozlo-Bogumin	4	—	—
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96⅝
— konwen.	4	—	96⅝
— — III ser.	4	95¼	—
— — IV ser.	4½	—	—
Półn.-Fryd-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3½	85¼	—
— Lit. D.	4	—	—
— Lit. E.	3½	—	83⅜
— Lit. F.	4½	—	101
Staregr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU

dnia 16 sierpnia.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	110½	—
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust	—	—	87 11/12
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—
— nowe	4	—	96½
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	—	96¼
Szląskie list. Zast.	3½	—	93¾
— nowe Lit. A.	4	—	101½
— nowe	4	—	101½
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	—	101 11/12
— Listy Rent.	4	—	99 11/12
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	78⅝	—
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyc. z na.	5	—	70⅝
Minerwy akcye	4	26½	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	—	135½
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	96⅝	—
	4½	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C	3½	165	—
— Lit. B.	4½	148	—
— obl. z pr. pierw.	4	96⅝	—
— Lit. D	3½	—	—
— Lit. E	3½	—	83 11/12
Opol. Tarn.	4	—	76½
Kozlo-Bogumin	4	—	58½
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. now. z kup. w. austr.	—	75¾	71¾
Listy zast. gal. star. kup. w mon. kr.	—	79½	78½

KURS STOW. KUP. w POZNANIU

dnia 17 sierpnia.

Posn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	96⅝
Posn. list. Rent.	4	—	96⅝
— akc. bank. prow	—	—	95¾
— obl. prow.	5	—	101¼
— obligacye pow	5	—	101
— obl. mel. Obry	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej II. Em	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— pożyc. skarb.	4	—	—
— dobr. pożyc.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż	—	—	—
— obl. z pr. pier. E	—	—	—
Star-Pom. ak. k. ż.	—	—	81⅜
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne bank.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w zastępstwie: Szczepan Jaskulski. — Nakładem i czcionkami Ludwika Mersbacha w Poznaniu.